

Samsel: „Nasze” mniejszości narodowe

Łukaszenka mówiąc kiedyś o Polakach na Białorusi użył zwrotu że to są „nasi” Polacy i Polsce nic do nich. Zwrot i sens tej wypowiedzi oczywiście jest nie do przyjęcia. Żaden naród nie jest własnością innego. I żaden naród nie może innemu ustalać co dla niego jest dobre.

Jest w tym zwrocie jednak ziarenko racjonalności choć nie o to Łukaszenko chodziło. Kiedy to „nasze” będzie oznaczało „wspólne”. Czyli „nasi” to znaczy mający takie same prawa jak my. Także do kultywowania swojej tożsamości narodowej. A jako obywatele są „nasi” tak samo jak większość. Dobro tego naszego/wspólnego państwa dla wszystkich jest tak samo ważne.



Rosjanie zamieszkujący kraje nadbałtyckie (Litwa, Łotwa, Estonia) są często uważani za „niepewnych obywateli”. Na Litwie podobny status mają też Polacy. Dlatego nie dziwi, że na Litwie mniejszość polska i rosyjska „grają razem”. W wymiarze politycznym, ale także i takim ludzkim. Rosjanie i Polacy są sobie bliżsi niż Litwini. Polacy na Litwie w dużej części jako pierwsze medium wybierają to rosyjskojęzyczne.

To nie tylko efekt przyzwyczajenia z czasów jeszcze ZSRR. Także dla młodych ludzi jest to wybór atrakcyjny. Polaków z Polski taki sojusz czasem wręcz szokuje choć jest on zupełnie racjonalny i logiczny. W wymiarze politycznym jest to po prostu sojusz mniejszości narodowych. W wymiarze mentalnym jest to bliskość podobieństw. Pojawiają się jednak czasem głosy, że Rosjanie nie powinni mieć takich samych praw jak mniejszość polska. Ponieważ oni są przybyszami.

Po pierwsze trudno uznać kogoś za przybysza kto się tu urodził i wychował. Często także i jego rodzice. Od którego pokolenia kogoś uznajemy za przybysza? Moim zdaniem to ślepa uliczka w walce o prawa mniejszości. Każdy kto jest obywatelami danego kraju, a zalicza się do innego narodu niż ten najliczniejszy, powinien być traktowany jako mniejszość narodowa. Ze wszelkimi tego konsekwencjami i prawami. Mniejszość rosyjska różni się od polskiej tym, że nie ma jakiegoś określonego regionu, gdzie zamieszkiwałaby ona w sposób zwarty. O ile Polacy to głównie Wileńszczyzna, o tyle Rosjanie to zarówno Wileńszczyzna jak i Kowno. Wszędzie można ich spotkać. Co akurat ma wpływ choćby na podwójne nazewnictwo ulic czy miejscowości. Czyli to czego słusznie domagają się Polacy.

Inną sprawą jest pisownia nazwisk. O ile Polacy posługują się alfabetem łacińskim to Rosjanie cyrylicą. To faktycznie spowodowałaby trudności przy zapisie nazwisk w formie oryginalnej. Czyli dwa z głównych postulatów mniejszości polskiej dla mniejszości rosyjskiej nie mają znaczenia. W sprawach szkolnictwa już te zbieżności są większe. Głównym jednak cementem tego sojuszu jest po prostu fakt, że mniejszość to mniejszość. To ich spaja. Szczególnie kiedy większość nie kryje swej do nich niechęci. Z kręgów skrajnych nacjonalistów litewskich za głównego „wroga” uważani są Polacy. Chyba właśnie dlatego, że ich postulaty (pisownia nazwisk, podwójne nazewnictwo) należałoby zrealizować. I to jest możliwe. Ze względu właśnie na zwartość zamieszkania oraz na ten sam alfabet. Brak po prostu argumentów zgodnych z normami europejskimi, aby tego nie robić. Dlatego Polacy wrogiem nr 1 są.

Podobne są argumenty przeciwko Polakom i Rosjanom wynikające z fobii i obaw małego litewskiego narodu. Czyli to, że ci obywatele są bardziej „polscy” czy „rosyjscy” niż „litewscy”. W żadnym z krajów

nadbałtyckich, gdzie zamieszkują Rosjanie nie dostrzegłem tendencji czy chęci ich aby znowu zamieszkać w Rosji.

Ci którzy takie chęci mieli już wyjechali. Zdecydowana większość woli jednak mieszkać tu gdzie teraz i wcale nie ma ochoty aby znowu była to Rosja. Ze względów czysto praktycznych. Poziom życia mimo wszelkich trudności jest jednak znacznie wyższy niż w ich „macierzy”. Chcą zatem być Rosjanami, ale tutejszymi. Europejskimi. Polacy także za Polską nie tęsknią, ale z innych przyczyn. Jak już napisałem powyżej jest to kwestia mentalności.

Tutaj na Litwie ich mentalność zwyczaje i przyzwyczajenia są zupełnie naturalne. Bliższa im jest ta polska rosyjskość niż ta polskość z Warszawy czy Poznania. To nie znaczy że są gorszymi czy lepszymi Polakami. Nie. Są takimi Polakami jakimi chcą być. Innymi po prostu. Dlatego także raczej nie tęsknią za tym, aby znowu była tu Polska. Tak jeszcze jest w większości przypadków. Jeśli jednak działania państwa litewskiego ukierunkowane na przymusową asymilację czyli „lituanizację” trwały będą nadal, może się to zmienić. Na zasadzie samo spełniającej się przepowiedni.

Takie „wypychanie” z państwa obywateli innej narodowości, siłą rzeczy wypycha ich w objęcia innej państwowości. To zupełnie naturalne. Dziś obawy przed „piątą kolumną” są irracjonalne. Jutro mogą okazać się zupełnie racjonalne. Na własne życzenie większości litewskiej i na skutek jej działań. Zapobiec temu można tylko umacniając to co ich trzyma w obrębie tego państwa. Czyli to aby czuli się tu jak u siebie. To wcale nie musi przecież oznaczać tego że Litwini muszą się czuć nie u siebie. Konieczna jest zmiana mentalności. Aby wielokulturowość była siłą i pożytkiem dla każdej nacji. A nie budziła obawy każdej z nich. To w wielu miejscach na świecie całkiem dobrze funkcjonuje. Dlaczego na Litwie by nie miało?

Warto także brać pod uwagę aspekt ekonomiczny. Zamieszkiwanie na Litwie nie może być „wyrzeczeniem” z tego punktu widzenia. Polacy na razie raczej masowo nie emigrują do Polski „za chlebem”. Tym bardziej Rosjanie do Rosji. Problem emigracji jednak jest ale dotyczy wszystkich nacji jednakowo. Wyjeżdżają ale do Anglii czy Irlandii. Czyli pod tym względem nie tylko nie ma różnic między Litwinami, a mniejszościami narodowymi. Wręcz jest do rozwiązania ten sam problem. To jest pole do wspólnego działania. A jak w tym aspekcie jest wspólnota interesów to i w innych o porozumienie może być łatwiej.

Mniejszości będą lojalnymi obywatelami wtedy kiedy będą się czuły u siebie i kiedy pod względem ekonomicznym będzie im znośnie. Same jednak tego sobie nie zapewnią. Bez udziału większości się nie obejdzie. Z naturalnych względów. Zamiast wypychać należy przyciągać atrakcyjnością wspólnego państwa. Wtedy wszelkie obawy odnośnie rozbicia państwa litewskiego będą miały taki status jak bajki o „żelaznym wilku”. To w końcu nie jest coś niemożliwego. Wystarczy aby takie poczucie wartości swego narodu jakie mają Polacy czy Rosjanie mieli też Litwini. Z poczucia wartości wynika siła. Dzięki sile znikają obawy przed innymi. Wtedy faktycznie Polacy i Rosjanie będą „nasi” dla Litwinów w tym prawidłowym znaczeniu.